Nr. 458. We Lwowie środa dnia 6 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Sytuacja.

(*Telegram „Dziennika Pol.“*).

Berno morawskie 6 listopada. Organ p. Stransky'ego, *Lidove Noviny* donoszą, że prezydent dr. Koerber przy pomocy chętnych mu pośredników, przeprowadził z dyrektorem czeskiego Banku krajowego p. Mattuszem, oraz ze znanym wybitnym parlamentarzystą i posłem sejmowym drem Englem, rokowania, czyby nie objął który z nich tego ministerstwa dla Czech w razie, gdyby dr. Rezek z gabinetu ustąpił.

Lidove Noviny uważają wstąpienie Czecha do gabinetu po drze Rezeku za zupełnie wykluczone,

Praga 6 listopada. Do *Politik* donoszą z Wiednia: Cały punkt ciężkości sytuacji przesunięty został do komisji budżetowej. Pierwsze wnioski, dążące do skróconego postępowania przy dyskusji, zostały przyjęte, dalsze nastąpią przy *meritum*. W istocie wielce ciekawą rzeczą będzie w jaki sposób dr. Baernreither i jego większość w komisji budżetowej uczynią to, aby w jak najkrótszym czasie, a sumiennie przedyskutować budżety na rok 1901 i 1902. Będzie to prawdziwa sztuka parlamentarna.

W sferach poselskich utrzymują, iż dr. Koerber uparł się przy tem, aby budżet był załatwiony przed Nowym rokiem, wskutek czego obrady komisji budżetowej muszą się odbywać w bardzo szybkiem tempie.

Jaki efekt mogą wywołać ewentualne usiłowania ze strony rządu, aby wywrzeć na posłów nacisk, o tem może p. Koerbera pouczyć najlepiej los hr. Clary. Już niejeden rząd przez ustanawianie rozmaitych terminów skrócił swe życie.

Czyż może chce tego próbować dr. Koerber?

Klub czeski uchwalił przeszkodzić każdemu forsowaniu skrócenia dyskusji budżetowej. Taką dyrektywę otrzymali czescy członkowie komisji, którzy będą się jej trzymali dopóty, póki rząd nie znajdzie do czeskich posłów drogi i nie wyrówna jej. Forpoczty celem znalezienia tej drogi już wysłano. Zależy teraz od rządu jedynie, czy spotka się on znów na jednej drodze z posłami czeskimi.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Z komisyj.

Wiedeń 6 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej p. Baernreither podniósł na wstępie potrzebę sumiennej debaty nad przedłożonymi budżetami, na co jednak nie pozwala krótkość czasu. Z powodów czysto budżetowych byłoby odpowiedniem przydzielić budżety wydane na podstawie § 14, o ile komisja ma się niemi zajmować, tudzież tzw. ustawy rachunkowe ostatnich lat 3 referentowi dla zamknięć rachunkowych. Następnie mowca przemawia zatem, ażeby budżety za rok 1901 i 1902 wspólnie przedyskutowano i przedkłada w tym celu osobny szemat, według którego każda pozycja dochodów i wydatków dla obu lat budżetowych ma być przedyskutowana, przyczem oczywiście, zwłaszcza przy pozycjach ekstraordinarium, trzeba będzie wracać do cyfr preliminarzy lub ustaw rachunkowych od 1898 do 1900. Mowca stawia w tym duchu wnioski.

P. Kramarz jest za tem, ażeby przystąpiono do obrad nad budżetami za 901, 902 dopiero po załatwieniu w komisji rozporządzeń na podstawie §. 14, dotyczących prowizorjów budżetowych, funduszów meljoracyjnych i ustaw rachunkowych. Mowca żąda bezzwłocznego przedłożenia zamknięcia rachunkowego za rok 1900 i uważa za rzecz konieczną, ażeby przy obradach nad budżetami za rok 1901. 1902 brano na uwagę także cyfry budżetów za lata 98, 99, 900.

Minister skarbu Boehm-Bawerk oświadcza, że mimo wszelkich starań zamknięcie rachunkowe za r. 1900 nie jest jeszcze gotowe do publikacji. Druk jego nastąpi dopiero po 6 do 8 tygodniach, a objaśnienia jeszcze później będą mogły być opublikowane.

P. Pernerstorfer oświadcza w imieniu socjalistów, że jego partja zgodzi się na postępowanie skrócone z wyraźnem zastrzeżeniem nieczynienia precedensu na przyszłość i w przypuszczeniu, że w pełnej izbie dyskusja nie będzie ograniczana w sposób nielojalny.

P. Schalk proponuje, ażeby nasamprzód przedyskutowano rozporządzenia na podstawie § 14, a dopiero potem budżety za rok 1901 i 1902.

P. Lupul wnosi, aby przedewszystkiem przeprowadzono dyskusję nad preliminarzem na rok 1902, a później dopiero nad budżetami lat poprzednich. Po replice Baernreithera odpowiada Kramarz, że wniosek jego skutkiem oświadczenia ministra skarbu, iż zamknięcie rachunkowe za r. 1900, będzie dopiero gotowe za 8 tygodni, nie stał się jeszcze bezprzedmiotowy, ponieważ wystarczy, celem parlamentarnego załatwienia sprawy, ustawa rachunkowa z 30 grudnia 1900, co prawda, wydana na podstawie §. 14. Mowca więc obstaje przy swoim wniosku, a następnie podnosi potrzebę dowiedzenia się, jak w tych czasach bezbudżetowych (w znaczeniu parlamentarnem) rozwinęły się dochody i wydatki państwa.

P. Pergelt oświadcza, że wniosek co do skróconych obrad musi uspokoić nawet najdrażliwsze sumienie, że obrady będą legalne i ściśle rzeczowe; jest to jedyny sposób załatwić się wreszcie raz z budżetem, natomiast przez przyjęcie wniosków Kramarza, nawet przy najlepszej woli i największej pilności komisji nie możnaby załatwić budżetu za rok bieżący ani do końca roku 1902. Następnie przyjęto wnioski Kramarza, Schalka, i Baernreithera, skutkiem czego wniosek Lupula upadł. Propozycję przewodniczącego dra Kathreina co do rozdziału referatów przyjęto *en bloc*. Następne posiedzenie dziś, na porządku dziennym sprawozdanie subkomitetu o ustawie o płacach djurnistów.

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń 6 listopada. Sprawozdanie subkomitetu komisji ekonomicznej o handlu terminowym zbożem, wypracowane przez p. Ploja, stawia między innemi następujące żądanie: zakaz giełdowego handlu terminowego zbożem i mlewem, co jednak nie dotyczy rzeczywistego interesu o dostawę zboża w pewnym terminie;

obowiązek deklarowania wszystkich na giełdzie zbożowej zawieranych interesów i postanowienia karne na wypadek zaniechania deklaracji;

poddanie giełd zbożowych pod ministerstwa rolnictwa i handlu;

mianowanie komisarza giełdowego i jego zastępców przez ministerjum rolnictwa;

zmianę, lub też uzupełnienie t. z. zwyczajów giełdowych;

zmianę przepisów o sądach polubownych, w tym mianowicie kierunku, że przewodniczyć w nich ma egzaminowany sędzia;

przyznanie producentom rolniczym odpowiedniego udziału w kierownictwie giełdy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Uniwersytet włoski w Tryjeście.

Tryjest 6 listopada. Rada miejska przyłączyła się do memorjału wydziału krajowego o bezzwłoczne utworzenie włoskiego uniwersytetu w Tryjeście i poleciła podeście, by zakomunikował radzie państwa tę uchwałę.

Wiec katolicki.

Budapeszt 6 listopada. Odbył się tu wiec katolicki przy udziale 14.000 osób. Zagaił więc hr. Zichy i oświadczył, że należy wzmocnić wiarę w kościele i szkole. Węgry powinny stać się państwem katolicko-chrześcijańskiem. Wysłano telegramy hołdownicze do cesarza i do papieża.

Zjazd socjalistów.

Wiedeń 6 listopada. Na zjeździe socjalistów austrjackich referowali Kautsky z Berlina i dr. Karpeles z Wiednia sprawę polityki cłowo-handlowej i odnośnych interesów stanu robotniczego w Austrji, oraz wnieśli rezolucję tej treści: Austr.-socjalna demokracja żąda zawarcia długoterminowych traktatów handlowych na podstawie jak najdalej idących koncesji i wogóle domaga się wszelkich ułatwień i zabezpieczeń obrotu międzynarodowego, natomiast żąda partja zwalczania wszelkich zarządzeń, mających na celu utrzymanie lub nawet wzmocnienie dzisiejszych ceł finansowych i agrarnych, oraz wszelakich ceł protekcyjnych zwłaszcza ceł na żelazo. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

O noweli do ordynacji przemysłowej mówił p. Eldersch i wniósł rezolucję, w której zwraca się przeciw projektowanej przez rząd reformie tej ordynacji i wzywa korporacje robotnicze i rzemieślnicze, ażeby zaprotestowały przeciw tej reformie; gdyby rząd nie zgodził się na zmiany, proponowane przez robotników, natenczas mają posłowie socjalistyczni przeszkadzać wszelkimi środkami przyjściu do skutku tej reformy.

Przemawiało w tej sprawie wielu mowców. Głosowanie odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Rozwiązanie Rady miejskiej.

Praga 6 listopada. Rada miejska w Karlinie została rozwiązaną z powodu rozmaitych nieprawidłowości, które odkryto na wiosnę br. w gospodarce gminnej.

Tkalnia w Krośnie

Kraków 5 listopada. Sprawa założenia w Krośnie tkalni mechanicznej postąpiła o tyle, że połowę potrzebnego kapitału tj. 120.000 K już zebrano. Przystąpiło kilku fachowych spólników z Królestwa Polskiego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 6 listopada. Rząd przedłożył wczoraj Izbie deputowanych projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość robotników górniczych. Projekt przyznaje górnikom prawo pensji rocznej w kwocie 300 franków. Państwo przeznacza na ten cel sumę 5 miljonów franków, resztę złożyć mają robotnicy i pracodawcy.

Mowa Hicksbeacha.

Londyn 6 listopada. Kanclerz skarbu Hicksbeach wygłosił w Bristol mowę. Na wstę-

pie wyraził ubolewanie, że nie może oświadczyć, iż straszliwa wojna została już ukończoną. Rząd ufa w zupełności Kitchenerowi i spełnia jego żądania. Rząd jest jak pierwej gotów do zawarcia pokoju, nie cofnie się jednak przed żadnemi ofiarami celem uzyskania pokoju rozumnego i odpowiadającego godności Anglji. Mowca ma nadzieję, że południowa Afryka będzie ewentualnie dla państwa zarówno wzmacniającym czynnikiem jak Australja i Kanada.

Demonstracja floty.

Paryż 6 listopada. Rząd otrzymał telegram, że dywizja Caillarda onegdaj rano przybyła do Mitylene.

Rzym 6 listopada. Dzienniki włoskie donoszą, że eskadrze Morza śródziemnego polecił rząd udać się na wody tureckie. Półurzędowa *Tribuna* pisząc przed kilku dniami o zatargu francusko-tureckim i o zamierzonej demonstracji floty, zauważyła, że Włochy nie mogą spokojnie przypatrywać się temu, jeśli Francja obsadzi jeden punkt na wybrzeżu otomańskiego państwa, lub którąś z wysp.

Kobiety na uniwersytecie berlińskim

Berlin 6 listopada. Na półrocze zimowe zapisało się na tutejszy uniwersytet 490 słuchaczek, między niemi dwie córki ministrów, a mianowicie hrabianka Elżbieta Posadowska, która uczęszcza na fakultet filozoficzny, oraz córka ministra handlu Moellerówna, która sobie wybrała rzadki dział: historję kościelną.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 6 listopada. Boerzy uprowadzili z sobą oba działa zdobyte na Bensonie.

Zaprzeczenie.

Berlin 6 listopada. Biuro Wolfa dowiaduje się z Petersburga ze strony kompetentnej, że doniesienie dzienników o rzekomym zamachu na gen. Kleigelsa jest pozbawione wszelkiej podstawy.

Aresztowanie anarchisty.

Berno (morawskie) 6 listopada. W Jamnicy aresztowano jakieś indywiduum, przy którem znaleziono rewolwer, przepisy, jak należy sporządzać materjały wybuchowe, pisma i medale anarchistyczne. Aresztowany, który usiłował dać się zamknąć na noc w kościele, mówi po niemiecku angielsku i włosku, a o swojej osobie nie chce dać absolutnie żadnych wyjaśnień.

Śmierć w pojedynku.

Insterburg 6 listopada. Pułkownik Hildebrand zastrzelił w pojedynku podporucznika Lurkowitza, który będąc pjanym, obraził ciężko pułkownika.

Ze sobrania.

Sofia 6 listopada. Marszałek izby posłów Geszow podał się do dymisji, podając za motyw obarczenie interesami prywatnymi. Zdaje się, że stronnictwo narodowe chce w ten sposób silniej zamarkować opozycję.

Panama niemiecka.

Lipsk 6 listopada. Drugi zarządca masy konkursowej banku lipskiego, adwokat Barth, uciekł. Rodzina oświadcza, że z powodu przepracowania dostał pomięszania zmysłów

Porwanie misjonarki angielskiej.

Wiedeń 6 listopada. Z Petersburga donoszą, że z powodu uprowadzenia panny Stone, rząd rosyjski, który już kilkakrotnie zwracał uwagę Porty na stosunki w wilajetach macedońskich, zakomunikował jej ponownie swe zapatrywania w tej sprawie, oczywiście jedynie w celu ustalenia ogólnego pokoju na Bałkanie.

Sofja 6 listopada. Konsul amerykański Dickesohn wrócił z Samokowa bez rezultatu. Opowiadają, że rozbójnicy obstają przy żądaniu okupu za pannę Stone 25.000 funtów.

Dżuma.

Londyn 6 listopada. Urzędowo donoszą, że w Glasgowie nie zdarzyły się nowe wypadki dżumy. Chorzy mają się lepiej

Stambuł 6 listopada. W szpitalu greckim pewien pomocnik piekarski dostał dżumy.

Bójka w kościele.

Jerozolima 6 listopada. W kościele Swiętego Grobu przyszło wczoraj do bójki między katolikami a prawosławnymi. Po obu stronach wiele osób zraniono. 5 Franciszkanów odniosło rany zagrażające ich życiu. Powodem kłótni było to, że katolicy kilkakrotnie chcieli część dziedzińca otaczającego wymieść, podczas gdy prawosławni upierali się przytem, że jest to ich wyłączne prawo. Od kilku dni ustawiono tam oddział wojska, aby nie dopuścić do bójki, ale niespodzianie liczba zapaśników tak się powiększyła, że wojsko nie mogło im dać rady.

Kraków 6 listopada. Dnia 7 b. m. odbędzie się pochowanie zwłok śp. Władysława hr. Ponińskiego, generała-porucznika wojsk włoskich, zmarłego w sierpniu br. w 78 roku życia w Saporzynie na Wołyniu. Zwłokom odda armja austrjacka honory wojskowe.

Ku czci śp. Marcelego Nenckiego.

Towarzystwo lekarskie w połączeniu z Towarzystwem polskich przyrodników urządziły wczoraj wieczorem w sali instytutu chemicznego uroczystość czysto naukową w cześć ś. p. Marcelego Nenckiego. Sala zapełniła się publicznością, wśród której znalazło się wiele pań.

Zebranie zagaił prezes Tow. lekarzy prof. dr. Beck, wskazując cel zebrania t. j. uczczenie pamięci tego, który głęboką nauką i wiedzą dał jeden dowód więcej, jak żywotnym jest naród, który takich wydaje mężów, jak ś. p. Marceli Nencki. Dr. Beck kończąc swe przemówienie wezwał zebranych do powstania na znak czci dla zmarłego męża nauki i udzielił następnie głosu drowi Radziszewskiemu.

W przemowie swej podniósł prof. Radziszewski, że śp. Nencki pracując poza krajem, nie zapomniał nietylko swej polskości, ale owszem myślą jego prawdziwą było, za granicą około katedr profesorów polskich skupiać Polaków. Jako przyrodnik, postawił sobie za zadanie rozwiązanie różnicy między białkiem żywem a martwem. Chemja była mu w tej pracy tylko pomocniczą. Do rozwiązania tego problematu miał Nencki swój system, a umiał wyjść z właściwego punktu. Hołdował kierunkowi empirycznemu, mimoto doszedł do wynalazku pewnej grupy związków chemicznych, jak „Salol". Empiryzm Nenckiego nie był jednak empiryzmem grubym, ale naukowym, który go do znakomitych rezultatów doprowadzał. Badania jego odnosiły się głównie oo chemji biologicznej.

Mowa dra Radziszewskiego miała treść ściśle naukową. Zakończył ją, oddając cześć mężowi, który wiedzę chemiczną na nowe pchnął tory.

Drugi przemówił prof. dr. Niemiłowicz, który szerzej rozwinął i specjalizował naukową działalność ś. p. Nenckiego na polu chemji biologicznej. I tak chemią kwasu żołądkowego, zajmował się Nencki specjalnie w 4 pracach, a dalej chemią mleka i chemią krwi. Ważne są także prace i badania Nenckiego nad treścią jelit i nad chemią moczu. Najważniejszą jednak pracą Nenckiego jest wynalezienie *haeminy*, przezco wszystkie barwniki krwi potrafił sprowadzić do jednego mianownika. Wywołało to ogromną burzę w świecie uczonych, posypały się krytyki i protesty, które jednakże Nencki umiał odeprzeć z całą powagą naukową.

Dr. Bądzyński, trzeci mowca, mówił na temat prac Nenckiego w kierunku chemji białka. Wyliczył cały szereg odkryć przez zmarłego uczonego w tej gałęzi wiedzy poczynionych, cały szereg bądź pierwiastków, bądź związków organicznych, w składnikach białka powstających. Ku wielkiemu zdziwieniu chemików, wykazał Nencki, że ten sam rozkład białka, jaki się objawia pod działaniem bakteryj, otrzymuje się i z topienia białka. Niezwykle obfitą była działalność śp. Nenckiego w dziedzinie bakterjologji. Epidemja cholery daje mu sposobność do szerokich na tem polu studjów. I farmakologja wiele Nenckiemu zawdzięcza przez zastosowanie do niej salolu, kwasu salicylowego itp. związków.

Wszystkie te naukowe wyniki dają potężny obraz wielkiego uczonego w każdej gałęzi nauki przyrody, którego prace najlepszy i najtrwalszy postawiły mu pomnik wobec potomnych.

Uroczysty wieczór zakończył przemówieniem dr. Zakrzewski, zaznaczając, że wielkie umysły nie giną, ale żyją. Śp. Nencki winien być wzorem i przykładem dla całej rzeszy przyrodników i uczonych polskich, aby w jego poszli ślady.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 6 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W zakładzie chemicznym uniwersyt. (Długosza 6) od godziny $7\frac{1}{2}$, $8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof uniw. dr. Józef Siemiradzki: „Zwierzęta przedpotopowe" (z demonstracjami). — W szkole realnej (Kamienna 2) od godziny 7 - 8 wieczorem, rektor akad. weter. prof. dr. J. Szpilman: „Trucizny i odtrutki" (pierwsza pomoc przy ostrych otruciach),

Teatr miejski: „Manru", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (6): Leonarda W. — (24): Arefty Wschód słońca o godzinie 7 minut 1, zachód o godzinie 4 minut 26.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R.; pochmurno.

Sejm galicyjski, jak donosi jedno z pism popołudniowych, ma być zwołany dopiero w styczniu. Zwykłej trzydniowej sesji grudniowej w tym roku nie będzie.

Deputacja lwowska z drem Małachowskim na czele, bawiąca w Wiedniu, odbyła onegdaj konferencję z prezesem i wiceprezesem Koła polskiego w sprawie poparcia u rządu petycji m. Lwowa o zasiłek rządowy na cele asanacyjne miasta.

Z kolei państwowych. Dymitr Łukaszewicz, asystent w Rohatynie, zamianowany został naczelnikiem w Korościatynie; Alojzy Wenzel, asystent w Czortkowie, naczelnikiem w Tyśmienicy; August Dworski, adjunkt i naczelnik w Tyśmienicy, przeniesiony do Stanisławowa; Maksymiljan Heller, adjunkt i naczelnik stacji w Korościatynie, przeniesiony w tym samym charakterze do Tłumacza; Maksymiljan Mrozowski, adjunkt w Śniatynie, przeniesiony jako kasjer frachtowy do Czortkowa; Joel Grünhaut, asystent, z Czorkowa do Śniatyna jako kasjer frachtowy; Ignacy Mogilnicki, asystent, przeniesiony z Hołoskowa do Delatyna; Michał Nycz, asystent, z Delatyna do Rohatyna; Bernard Zipper, aspirant, z Markowiec do Hołoskowa.

Wybory do rady powiatowej w Ropczycach rozpisało namiestnictwo na dzień 2 grudnia z grupy gmin wiejskich, 3 grudnia z miast, a 5 grudnia z grupy większych posiadłości.

Rozprawa przeciw Józefowi Budkiewiczowi, który włamał się do kantoru Jonasza, odbędzie się 29 bm. przed sądem przysięgłych.

Usługa damska. Nie znamy wcale odnośnych przepisów i nie wiemy, ile l.t najmniej liczyć winny panienki, które w trzeciorzędnych szynkowniach pełnią funkcje kelnerek, „kasjerek" i „dam dla zabawy gości". Pomimo naszej na tym punkcie niekompetencji, sądzimy jednak, że używanie dziewcząt 12-letnich do uprzyjemnienia pobytu w knajpie ludziom w połowie, lub zupełnie pijanym, nawet w stołecznem mieście Lwowie — nie zupełnie jest na miejscu.

Sądzimy, że odnośna władza, do wiadomości której dzisiejszą naszą notatkę bez żadnych zgoła komentarzy podajemy, zechce zarządzić w tej sprawie coś, co uzna za odpowiednie.

Złodziej bibljofil. 32 kilowy pakiet książek, ukradziono wczoraj z wozu spedytora I. Alsa.

Synagogę przy ulicy Szpitalnej l. 2, okradli ubiegłej nocy złodzieje. Porozbijali puszki, zabrali około 20 koron i poszli.

210 koron nagrody. P. Mikołaj Koszanowski, właściciel dóbr z Koszyc (?) na Węgrzech, zgubił wczoraj we Lwowie torebkę czarną, skórzaną, zawierającą 210 koron w gotówce i kwitowe rachunki na 12.000 koron. Kto znajdzie tę torebkę, może za trzymać sobie gotówkę, byle tylko oddał mu kwity.

W Poznaniu poczęła wychodzić *Korespondencja o sprawach polskich* w języku niemieckim. Hakatystyczne pisma już rozpoczęły przeciwko niej kampanję, twierdząc między innemi kłamliwie, jakoby była dodatkiem *Kurj. Pozn.* Celem tej *Korespondencji* jest prawdziwe informowanie Niemców o rzeczach polskich.

Zawsze „business". Lekarze wezwani po zamachu Czolgosza do rannego prezydenta Mac Kinleya, podali ministerjum spraw wewnętrznych dla przedstawienia kongresowi rachunek na 100.000 dolarów (500.000 kor.). Suma ta przewyższa niemal o połowę rachunek podany przez lekarzy za leczenie Garfielda w przeciągu dziesięć razy dłuższego czasu, to też nawet amerykanie uważają go za bardzo słony.

Bielizna przeszkodą ślubu. Akwizgrański *Volksblatt* pisze: W tych dniach przybyła młoda para do urzędu cywilnego w celu wzięcia ślubu. Narzeczony, jakkolwiek przyzwoicie ubrany, nie miał na szyi i piersiach białej bielizny, lecz tak zwaną koszulę sportową. Urzędnik cywilny nie chciał im wskutek tego dać ślubu, mimo, że narzeczony zapewniał, że białej bielizny wcale nie nosi. Wskutek tego musiała para narzeczonych oddalić się, nic nie wskórawszy.

Zamęczony na śmierć majtek.

Hamburski urząd morski zajmował się w tych dniach wypadkiem, który wszędzie wywołuje oburzenie. Dnia 21. lipca br. na pokładzie okrętu „Wartburg“, należącego do bremeńskiego towarzystwa żeglugi „Hansa“. zmarł podczas jazdy przez Czerwone Morze 17-letni chłopak okrętowy. Na trupie spostrzeżono ślady, wzbudzające podejrzenie, że był on w brutalny sposób maltretowany. Na skutek tych spostrzeżeń, jak również na podstawie opowiadań niektórych osób z załogi, wdrożono dochodzenia, który rezultatem jest, co następuje: Rano o godzinie 6 wspomnianego dnia oświadczył drugi kelner kucharzowi, że jest chory. Kucharz doniósł o tem pierwszemu kelnerowi, a ten kapitanowi okrętu, nazwiskiem Zittlosen. Kapitan nie widząc chorego, nazwiskiem Burmeister, odpowiedział; „Każ pan temu psu dać kilka plag, a zaraz pozdrowieje!“ Rozkazu tego nie wykonano, natomiast wyniesiono chorego na pokład, gdzie go ułożono w zagłębieniu. Następnie kazał go sobie kapitan przystawić na pomost, celem zbadania. Gdy chory na rozkaz kapitana nie pokazał mu natychmiast języka, groził mu ten, że wydobędzie mu język nożem. Potem, polecił kapitan, aby chorego, który leżąc na materacu na tyle pokładu, powalał się, obmyć. Burmeister, który wedle zeznania załogi, był bardzo osłabiony i nie mógł ani chodzić, ani stać, został rozebrany i myty. Gdy jeden z majtków do mycia użyć chciał gąbki, rozkazał mu trzeci oficer użyć szczotki. Matkowie widząc bolesny wyraz twarzy towarzysza, wzbraniali się wykonać tego rozkazu, co widząc trzeci oficer chwycił sam twardą szczotkę, używaną do mycia pokładu i zaczął nią trzeć gołe ciało chorego, który już nawet nie miał siły krzyczeć. Po tej operacyi położono Burmeistra pod płótno, gdzie mimo tortur przebytych około południa przyszedł o tyle do siebie, że wstał i usiłował zabrać się do pracy. Nakrywał właśnie do stołu, gdy zjawił się trzeci maszynista, nazwiskiem Bätjer, który nie miał jeszcze tego dnia sposobności wywrzeć na kimś swego złego humoru.

Człowiek ten w śledztwie zeznaje z całym spokojem, że „Burmeistrowi wymierzył policzek, bo uważał go za symulanta“. Świadkowie jednak zeznają, że nie był to tylko policzek, lecz uderzenie pięścią w twarz, a gdy chłopak upadł, zaaplikował mu jeszcze Bätjer dla odmiany kilka kopnięć. Brutalność ta nie przeszła, rozumie się, bez skutków. Chłopak pozbierał się i schronił przed razami maszynisty na pokład, gdzie upadł i po kilku godzinach zakończył życie. Cała twarz trupa pokrytą była sińcami, usta i wargi były nabrzmiałe, a między zębami widniała krew. Starszy lekarz portowy, dr. Nocht orzekł, że zmarły od rana już uległ udarowi słonecznemu, a stan jego poprawił się około południa; nie ulega jednak wątpliwości, że brutalne obchodzenie się z nim maszynisty, stan chorego znacznie pogorszyło i conajmniej przyspieszyło jego zgon.

Kapitan, oficerowie i maszynista, przedstawiali się przed senatem jak niewinne owieczki, urząd jednak morski był innego zdania i nie zaprzysięgając tych świadków, którzy wydawali mu się niewiarygodnymi, orzekł, że wprawdzie chłopak zmarł na udar słoneczny, traktowanie jego jednak było nad wyraz nieludzkie i kto wie, czy nie spowodowało śmierci. Akty tej sprawy odstąpiono prokuratorji państwa, która winnych niezawodnie pociągnie do odpowiedzialności.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 617·50, Akcje węg. Zakł. kred. 632·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Laenderbanku 395·50, Akcje Bankvereine 418·50, Akcje Bodencredit 852·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw 622·—, Akcje kolei połudn. 63·25, Akcje tramw lit. a) 244·—, lit. b) 241·50, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 519·—, Akcje Alpiny 343·—, Akcje Rima Muranji 409·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.346, Akcje fabryki broni 252·—, Akcje tureckie tytoniowe 269·—, Oblig. węg. indemn. 92·80, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·95 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·30, 4 proc listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 92·—, Marki 117·10, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 5 listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 259·25; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 263·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 247·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 78·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 91·50 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 401·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 67·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 8·—; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł 23·50; Losy

Ucałowała jej rękę i otrzymała na dobranoc serdeczny pocałunek w czoło.

Wyszła i zdaleka już usłyszała niecierpliwy głos Bronki.

— Chodźmyż już! Czemu jej jeszcze nie ma?

Weszła i udali się do ogrodu; w połowie alei Bronce sprzykrzyło się być spokojną

— Ja uciekam, goń za mną Marjo; a Marja — pan. No raz dwa; czemuż nie łapiecie!

Puściła się naprzód. Marja ujęła kraj sukni i lekko pobiegła za nią, lecz Lucjan zrobił tylko parę kroków i dłoń jego ujęła rączkę uciekającej.

Bronka znikła gdzieś w alei pewna, że biegną za nią. Łucjan pochylił się ku Marji i uśmiechnął się.

— Nie spodziewałaś się zobaczyć mię tak prędko?

— Rzeczywiście... byłam pewna, że ciocia przyjedzie z baronem Edmundem, gdy tymczasem...

— Czyś niezadowolona ze zmiany? — zapytał słodko.

Zamiast odpowiedzi spojrzała ku niemu; w oczach jej malowało się szczęście.

— Umiesz jeździć konno? — zmienił nagle temat rozmowy.

— Umiem!

— Musimy urządzić sobie wycieczkę do ruin nad przepaść.

Skinęła główką... nagle spytała.

— Jak długo baron Edmund nie będzie w domu?

— Czy tęskno ci za jego fizognomją — zapytał złośliwie.

— O nie! — odrzuciła żywo.

— W takim razie przyjedzie za dwa tygodnie!

Uśmiech szczerego zadowolenia rozjaśnił rysy dziewczęcia,

— Marjo!

— Co takiego?

Uścisnął rękę brata i już miał odejść, gdy nagle przypomniał coś sobie i zwrócił się do Łucjana.

— Pamiętaj naszą ostatnią rozmowę przed wyjazdem do Warszawy! — Odszedł... Łucjan podążył ku wagonowi, tam było weselej w przedziale, nie wiązało ich już surowe spojrzenie Edmunda. Byli od niego wolni na kilka dni i byli zadowoleni.

ROZDZIAŁ VIII.

W wspaniałej sali dworu stała Marja cudnie piękna tęsknotą za ukochanym Łucjanem. U stóp jej Bruno i Anka przeglądali obrazki zwierząt, a ona cała pogrążona w zadumie, łzawo, lecz spokojnie spoglądała na portret zmarłej opiekunki.

Och, mówiła jej myśl, kocham cię teraz nie tylko za to, że byłaś dla mnie dobrą, słodką opiekunką, ale i za to. że matką jego jesteś; za to cię kocham jeszcze bardziej. O mój Łucjanie, czy ty wrócisz do mnie.

Usłyszała turkot powozu i wybiegła na ganek, pewna, że to Edmund wraca z Warszawy. Wzrok jej prześliznął się po twarzy nieznanej kobiety i młodej dziewczynki i spoczął na Łucjanie.

Usłyszała bicie własnego serca, nie znane dotąd uczucie radości rozsadzało jej piersi. Nim powóz się zatrzymał, Łucjan wyskoczył i w dwóch skokach był przy niej, ujął jej rączki i do ust podniósł ruchem gwałtownie namiętnym. Wszystka krew zbiegła się jej do serca na chwilę i stała się białą jak opłatek i tem mocniej zarysowały się brwi i rzęsy i czyste linje jej rysów.

Powoli zeszła z werandy, a za nią pogonił rozkochany wzrok Łucjana — znowu ją kochał!...

Ucałowała rękę Agnieszki i różaną buzię Broni, ale czy-

land. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·—.

— **Wiedeń** 5 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·60 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 60 do —·—. Tendencja słaba.

— **Berlin** 5 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·50, Staatsbahny 133·75, Disconto Comandit 170·70, Berlińskie Tow. handl. 130·50, Laura 177·50, Bochumery 159·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·80, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·10, Kolej Meridionalna 132·75, Losy tureckie 95·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 154·50, Kolej Marienburg-Mławka 66·90, Konsolidation 278·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 86·60, Niemiecki bank narodowy —·—, Kanada Profered 109·90; Akcje żeglugi hamburskiej 106·25.

— **Berlin** 5 listopada. Austr. banknoty 85·40, spirytus 32 90.

— **Frankfurt** 5 listopada. Austr. kred. 194·40; Kolej państw. 133·70; Laura —·—; Disconto 171·—; Alpiny —·—.

— **Paryz** 5 listopada. 3% renta 100·60; mąka 26·70.

NEKROLOGJA.

†

KAROL SEYFARTH

księgarz i byly praktykant konceptowy Namiestnictwa

zmarł nagle w 27 roku w Krakowie 30 października o godzinie 9 wieczór.

Pogrzeb odbędzie się 8 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który nieutuleni w żalu rodzice i rodzeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

niła to wszystko machinalnie, wzrok jej, dusza cała była przy Łucjanie. Nie zapytała nawet o Edmunda, nie spostrzegła jego nieobecności. Weszli do salonu, dziewczyna otrząsnęła się z apatji i serdecznie rozmawiać zaczęła z panią Agnieszką. Nie patrzyła wcale na Łucjana, bo zdawało jej się, że gdy raz na niego spojrzy cały sztucznie utrzymany spokój opuści ją i gotowa się zalać łzami radości, szczęścia, że powrócił do niej. I ucieszoną była całem sercem, że nie było Edmunda, surowy wzrok baroneta przestraszył ją. Spojrzała na ukochanego bez trwogi że spotka szyderczy uśmiech Edmunda. A on stał zwrócony do niej profilem, zamyślony głęboko, patrzyła na te piękne, pełne usta, na wyniosłe jasne czoło i zdawało jej się, że słyszy to słodkie — proszę o tę różę — proszę. Co zrobił z tym kwiatem?

Wstała i uśmiechnęła się.

— Może panie co zjedzą po tak długiej, męczącej podróży.

Wyszła... W salonie rozmowa zamilkła. Bronka ze zwykłą sobie żywością oglądała wszystko. Łucjan nie miał ochoty do rozmowy. Agnieszka milczała także, bo myśl jej błądziła po Warszawie, szukając słonecznych dni życia. Drzwi się otwarły i weszła Marja, prowadząc dwoje dzieci. Dziewczynka była nadzwyczaj podobna do zmarłej matki; chłopczyk miał rysy Łucjana i wielkie błękitne oczy, był też dlatego ulubieńcem Marji. Marja była wzruszoną do głębi, w oczach jej łzy zabłysły, gdy przyprowadziła dzieci do Agnieszki, szepnęła drżącym głosem.

— Przyjm pani te dzieci w swą doświadczoną opiekę — zastąp im matkę i — dla mnie nią bądź.

Pani Agnieszka uściskała dziewczynę serdecznie i dzieci ucałowała, szepcząc:

— Będę nią wam, będę dziecięta!

Łucjan zbliżył się do nich i rękę Marji z niemą pieszczotą do ust podniósł. Drgnęła i z oczu jej pobiegła ku

niemu łzami zamglone spojrzenie. Teraz on opuścił jej rączkę, spoczęło na nich badawcze spojrzenie Agnieszki.

— Proszę do kolacji! — szepnęła.

Łucjan podał ramię ciotce, ramię zaś Marji otoczyło kibić Bronki, a usta uśmiechnęły się tęsknie a słodko.

— Broniu poznamy się lepiej i pokochamy dobrze moja siostrzyczko. Wszak nią zechcesz być dla mnie.

— Dobrze, Marjo, siostrą ci będę, bo cię już kocham!

Zawołała energicznie, przytulając się do niej. Agnieszka nie zdawała się być duchem między niemi, jadła w milczeniu, układając może plany na przyszłość. Bronka zawarła z Marją szczerą przyjaźń; siedziały obok siebie bardzo blisko, ożywioną prowadząc rozmowę.

I z podziwieniem spoglądał Łucjan na obrazek, jaki tworzyły. Jedna różowa, świeża z wyrazem wesołości w lazurze oczu, z uśmiechem kapryśnym, nie schodzącym z różowych usteczek i energicznymi ruchami. Druga delikatna, smukła, o cudnie rozwiniętej kibici, o czarnych oczach. Owiana smutkiem, pociągająca blaskiem źrenica, czuła, litościwa, smęna sierota. Do niej, to do niej głównie zwracało się spojrzenie Łucjana i dla niej uśmiech na kształtnych ukazywał się ustach. Kochał ją i współczuł z nią razem.

Po kolacji, zmiecionej z wielkim apetytem przez Bronkę, wstała ciotka z zamiarem udania się na spoczynek; zmęczona była podróżą. Ale Bronka nie miała wcale ochoty iść spać przed zachodem słońca i uparcie odrzucila propozycję snu.

— Pójdę do ogrodu z Marją i do tej sławnej cieplarni! — uśmiechnęła się drwiąco do Łucjana.

Marja poszła zaprowadzić ciotkę do przygotowanego dla niej pokoju za sypialnią Marji.

— No, a gdzież będzie spać Bronka?

— Razem zemną, sądzę, że razem będzie przyjemnie. Dobranoc pani!